

ZBRODNIA I_KARA

Za dwoma górami za dwoma lasami
Żył Dedal i Ikar. Sprzedawcy salami.
Mieszkali w greckiej wsi Fiskus, w rzeki korycie.
Ach! Prowadzili sielskie, arkadyjskie życie.
Dedal wraz z syneczkiem Ikarem się kochali.
Orali pole. Chowali osły na hali.
Czasem tak dobrze, że nie mogli ich odszukać.
Sąsiedzi zaczęli się już w głowy pukać.

Raz Dedal chciał ciąć drzewo. Pyta: Gdzie piła?
Ikar mówi: W knajpie. Bo tam ich babka piła.
Dedal udał się szybko do knajpy po piłę.
Na miejscu odebrało mu chęci i siłę.
Przypomniał sobie, że ma przygłupiego syna.
By o tym zapomnieć kupił butelkę wina.

Ikar grał se z kolegami w piłę na hali.
A na tej hali ludzie osły wypasali.
Ikar kopnął niechcący piłką osła w sam zad.
Ten z wrażenia zbladł, wkrótce na twardą ziemię padł.
Ty osle, dostaniesz 10 kijów od taty
- wieszczą koledzy Ikarowi tarapaty.
Ikar nie wiedział na co mu kijów parę
ale z chęcią pobiegł do ojca po podarek...

Raz Dedal przejrzał gazetę i myślał, że śni:
Przeczytał: za miesiąc likwidacja WSI.
Trzeba nam opuścić wieś, iść do miasta-państwa
Zrezygnować z osłów, zrezygnować z poddaństwa?
Wymyślił zmienić swą rolę na rolę w teatrze
i że prawdę przed synem na pewien czas zatrze.
Nie chciał smucić Ikara wiedzą co ich czeka
Postanowił więc po prostu udawać Greka.
A że Grekiem był od zawsze, od urodzenia
przewidywał ogromne szanse powodzenia.

Dostojewski wydał książkę Zbrodnia Ikara.
Ale była to jednak tylko literacka mara.
Autor czytelników w butelkę sprytnie nabił.
Czemu ? Bowiem Ikar przecie nikogo nie zabił.
Zabijał tylko czas. Ale to tylko czasem.
Zdzielając co rusz któregoś z kolegów pasem.

Dedał zastanawiał się jak opuścić wioskę.
Doprawdy sprawiało mu to niemałą troskę.
Cóż. Nie mogli się bowiem poruszać po lądzie
Gdyż chłopci postawili blokadę na rondzie.
Zrobili przeszkodę drogową z topoli pni.
Żądali cofnięcia likwidacji WSI.
Pozostała więc już tylko droga powietrzna.
Dość niebezpieczna i o wiele bardziej wietrzna.

Dedałowi nie pasowały Jumbo- jety.
I żał mu było oboli na dwa bilety.
Propagował akcję Podaruj dzieciom skrzydła.
Akcja Podaruj dzieciom słońce mu już zbrzydła.

Zastanawiał się tylko skąd wziąć dobre pióra.
Intuicja mówiła by zaszedł do biura.
Piór wiecznych brak, były ołówki, parę mydeł.
Wypił Red Bulla. Nie dodało mu to skrzydeł.

Wraz z Ikarem postanowił zabić więc kurę.
Wziął nabity pistolet, wsadził go w kaburę.
Weszli wnet do kurnika a tam niezłe jaja.
Na grzędzie siedział kogut, w jego dziobie faja.
Ujrzeni kurę. Podejrzewać coś zaczęła.
Wybiegła z kurnika. Gdakać strasznie poczęła.
Dedał i Ikar pobiegli gonić kokoszkę.
Dlatego wkurzeni zakurzyli się troszkę.
Nadto razem wpadli do płyciutkiej sadzawki.
Potem byli cali w sadzy. Czarni jak kawki.

W końcu złapali kurę. Oskubali, zjedli.
Posmakowały im udka z dodatkiem knedli.
Po pysznym jedzeniu poszli do toalety.
Ikar wziął gnaty (nie chodzi o pistolety)
Wyszedł z nimi na zewnątrz i rzucił w psa stronę.
Teraz wiedzieli. Kości zostały rzucone.
Nie mogli już z tej drogi ucieczki zawrócić.
Ani bólu brzucha po obiedzie ukrócić.

Dedał szukał piór, wyszedł na powietrze świeże
spytał się grzecznie pierworodnego: Gdzie pierze?
A ten również grzecznie odpowiedział, że w pralce.
Dedał zajrzał do pralki i zaczął gryźć palce.
Przypomniał sobie, że ma przygłupiego syna.
By o tym zapomnieć wypił butelkę wina.

Było dobrze. Uwalił się na dywaniku.

Usnął. Na drugi dzień znalazł pióra w piórniku.
Hm Postanowił postawić sprawę na włosku
Przykleili do siebie pióra litrem wosku.
(Posiadali bowiem jego wielkie zapasy).
Następnie dokładnie zapięli czarne pasy,
(lecz nie pasy bezpieczeństwa, ale karate.
Chińska podróba - by pochwalić się przed światem).
również to co pod pasami czyli podpaski
(ze skrzydełkami by był lot był lepszy) i kaski.

Wystartowali. Pruli powietrze aż miło.
I Dedal spytał się Ikara: Fajnie było?
Faj nie było bo zastąpiły je cygara
- tą odpowiedź usłyszał Dedal z ust Ikara.
Przypomniał sobie, że ma przygłupiego syna.
Żałował, że nie wziął w podróż butelki wina.
Mimo to czuł radość. Krzyknął: Jesteśmy wolni !
Syn: Musimy przyspieszyć. Być bardziej swawolni.
Dedal ze zdenerwowania cały aż dyszał
Udał jednak, że tych powyższych słów nie słyszał.

Pomimo pewnych turbulencji nieźle im szło.
Byli szczęśliwi. Ale. No właśnie, ale co ?
Co? Zapomnieli o pięciu głównych zasadach !
A o zasadach zapominać nie wypada.

1. Miłe złego początki, koniec gorzki pierwsza.
Czego się dowiemy w następnych wersach wiersza
2. Nie dziel skóry na niedźwiedziu zasada druga.
Nawet jak jesteś łowcą skór. To się nie uda.
3. Rada trzecia nie mów hop póki nie przelecisz.
Dlaczego? Albowiem rychło do morza zlecisz.
4. Fourth Dobrymi chęciami piekło brukowane.
Bardzo ważne jest to hasło, dość wyszukane.
5. Najważniejsza nie chwal dnia przed zachodem słońca.
Bo już wkrótce doczekasz się nędznego końca.

Słońce nie zaszło a Dedal z Ikarem nie zaszli daleko w swych planach. Według mnie rzucili się z motyką na słońce. Ikar chciał jego autograf. Słyszał bowiem, że słońce to wielka gwiazda wszechświatowego pokroju. Dedal odradzał przybliżanie się do słońca ale nie zbyt usilnie by nie obcinać skrzydeł synowi. Słońce zdenerwowało się, że ktoś ma czelność mu przeszkadzać. Dostało gorączki. Zrobił się straszny skwar. Wosk przyklejający pióra do Ikara się rozpuścił i dlatego Ikar miał rozpuszczone włosy. Zaczął spadać jak notowania na giełdzie i wpadł do morza jak śliwka w kompot.

Wpadł tylko raz bo dwa razy nie wchodzi się do tej samej wody. Zobaczył falę. Był w wojsku więc doskonale wiedział co to fala. Zanurzył się by jej uniknąć. Poszedł na dno. Tam połknęła go wielka ryba. Ale nie spotkał Jonasza (nawet Jonasza Kofty). Reszta jest milczeniem. A milczenie złotem. Zatem reszta jest złotem ?

Ale wróćmy do meritum. Nie ziściła się utopia Ikara ponieważ się utopił. Dedal przeżył załamanie. Także załamanie promieni słonecznych. Mu się udało. I żył długo i niestety nieszczęśliwie. Sam. Odwiedzał czasem sam by sobie coś kupić do jedzenia. Był jak strażak Sam. Walczył z ogniem i gorącem. Mając złe wspomnienia związane ze słońcem nigdy nie kupował słoneczników. Uwielbiał noc. Nienawidził dnia. To przecież jasne jak słońce. Wolał szyitów niż sunnitów. Wyłączał telewizor gdy akurat leciał Słoneczny patrol. Wyłączał radio gdy leciała piosenka Tyle słońca w całym mieście i O Sole mio!. Lubił za to śpiewać refren z utworu Wilków: słońce pokonał cień.

Pewnego pięknego dnia (pięknego dla wszystkich oprócz niego) Dedal postanowił polecieć na Księżyc, z nadzieją, że może przynajmniej tam nie będą go dopadać promienie słoneczne. Zaczął szukać rakiety. Poszedł do sklepu z akcesoriami tenisowymi. Poproszę raketę, ale żeby była szybka. Sprzedawca odpowiedział, że nie posiada takich z szybką. Dedal się wkurzył. Wychodząc ze sklepu chciał trzasnąć drzwiami ale okazało się, że to niemożliwe bo były to drzwi obrotowe. Dopiero po jakimś czasie Dedal zrozumiał, że nie istnieje rakietę, która by mu odpowiadała, gdyż rakiety nie potrafią mówić. Dedal udał się więc do NASA. Opuścił kulę ziemską. Czarodziejska kula powiedziała mu, że w czasie lotu będzie miał wypadek. Dedal jednak nic sobie z tego nie robił i leciał w kulki. Zjadł Marsa. Niebawem na jego pojazd kosmiczny napadli Marsjanie by pomścić swą planetę. Dedalowi groziła kulka w łeb ale został postrzelony w nogę i odtąd musiał chodzić o kulach.

Niebawem dotarł na Księżyc. Spotkał diabła, który przybył tu po duszę pana Twardowskiego. Ten ostatni jednak znów wykiwał czarta, dostał wizę i wrócił do Polski. Diabeł postanowił więc zdobyć duszę Dedala. Przyprowadził adwokatów a, że byli to adwokaci diabła, więc pomogli napisać cyrograf. Znajdowały się w nim kruczki prawne a diabeł jak wiadomo tkwi w szczegółach. W zamian za duszę gwarantowano Dedalowi darmowe oglądanie wschodów i zachodów Ziemi. Dedal wahał się i nie chciał podejmować zbyt szybko decyzji gdyż wiedział, że gdy się człowiek śpieszy diabeł się cieszy. Gdyby była tu jego żona to by ją wysłał na negocjacje wiadomo przecież, że gdzie diabeł nie może tam babę wysłać. Ale czy to by coś dało ? Diabli wiedzą.

Gdy dowiedział się, że jego dusza pójdzie do piekła to aż go coś w gardle zapiekło. Nienawidził bowiem jak wiecie gorąca. Był dobrym człowiekiem i zawsze pragnął czynić dobrze. Nie chciał zatem by jego dobrymi chęciami było piekło brukowane. Spotkał się z diabłem i odrzucił jego propozycję. Czart był zdziwiony ale dał za wygraną. Dedal cieszył się jak diabli. Okazało się, że nie taki diabeł straszny jak go malują.

Dedal nie chciał jednak już go oglądać na oczy. Postanowił więc odlecieć z Księżyca w miejsce, w którym nie byłoby ludzi, diabła i oczywiście słońca. Pewnego dnia się wkurzył i w ramach protestu opuścił układ słoneczny. To był mały krok dla człowieka ale wielki dla ludzkości. A co dalej z nim się działo? Działo czyli armata. A ja z nim byłem, jak widać coś piłem. A co widziałem tu opisałem.

Myślę, że właśnie obaliłem pewien mit

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

makaronowyklen, dodano 10.12.2007 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.